

Motywy przewodnim Dni Michałowa stało się hasło CZŁOWIECZEŃSTWO BEZ GRANIC. Nie bez powodu. W ostatnim roku Gmina i jej mieszkańcy stanęli przed fundamentalnym pytaniem, jak się zachować w obliczu kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej i po wybuchu wojny w Ukrainie. I samorząd, i społeczność Michałowa podjęli starania, by złagodzić oba te kryzysy i pomagać człowiekowi w potrzebie.

Dlatego to, jakże ważne przesłanie, CZŁOWIECZEŃSTWO BEZ GRANIC towarzyszyło obchodom przez cały dzień. A szczególnie zaakcentowane zostało podczas paneli dyskusyjnych w Namiocie Tolerancji. Przez cały czas trwania spotkań stała latarnia i świeciła jasnym, zielonym światłem – symbolem tego, że w tym miejscu uchodźcy mogą liczyć na pomoc. Dyskusję uzupełniała wystawa zdjęć z granicy fotoreporterki Gazety Wyborczej Agnieszki Sadowskiej.

W pierwszym panelu: **Pomaganie jest legalne** – udział wzięli przedstawiciele organizacji pozarządowych: Maria Złonkiewicz – Fundacja Polska Gościnność, Grupa Chlebem i Solą, Sławomir Droń i Lucyna Marciniak – Białowieska Akcja Humanitarna, Purtas Pur – WOŚP, koordynator Pokojowego Patrolu, Maria Ancipiuk – Przewodnicząca Rady Miejskiej w Michałowie, Joanna Klimowicz – dziennikarka Gazety Wyborczej. Dyskusję prowadził Piotr Czaban, dziennikarz TVN24, autor wielu informacji i relacji który na początku spotkania poprosił zebranych o uczczenie minutą ciszy wszystkich znanych z imienia i nazwiska, i tych nieznanym, którzy stracili życie na granicy.

Uczestnicy panelu opowiedzieli o własnych doświadczeniach z granicy, z pierwszej linii pomagania, o tym, jaki to miało wpływ na ich życie. Wszyscy przyznali, że nawet jeśli na początku człowiek miał jakiegokolwiek opory czy wątpliwości, to, gdy spojrzał w oczy zagubionego, przestraszonego, na granicy wyczerpania człowieka w lesie, każdy miał tylko jedną myśl – jak pomóc.

– Wśród miejscowych panowało w pierwszych dniach kryzysu wewnętrzne rozdarcie, strach przed tym, że niesienie pomocy jest nielegalne, jednak mimo to ludzie nieśli pomoc – powiedział Sławomir Droń.

Wielu ludzi pomagało, a jednocześnie bało się komukolwiek powiedzieć, że niosą pomoc. Początkowo ludzie zgłaszali straży granicznej, potem, gdy się okazało, że to oznacza pushback, czyli wyrok dla tych ludzi, pojawił się dylemat: zadzwonić do straży granicznej, czyli wysłać go za płot, czy nie powiadamiać straży?

Mieszkańcy przygranicznych miejscowości przestali więc informować straż graniczną, bo wiedzieli, że to się wiąże z kolejnym pushbackiem, a spotykali ludzi wypychanych za drut graniczny kilkakrotnie.

– Mimo naszych wysiłków nic nie wyszło ze współpracy ze strażą graniczną – podsumowała Lucyna Marciniak. – Straszne było to, że będąc w strefie, byliśmy pozbawieni pomocy z zewnątrz. Jako jedyny lekarz w przychodni zdrowia nie miałam wyjścia. Początkowo jeszcze myślałam, że uda się współpracować ze strażą graniczną. Poza strefą stała karetka Medyków bez granic z całym wyposażeniem, a ja po prostu nie

mogłam z tego skorzystać. To było przygnębiające, ale nie pozostawiało wyboru, trzeba było sobie jakoś radzić.

- Na początku niesienie pomocy nie było aż takie trudne. Teraz musimy dbać o bezpieczeństwo nie tylko uchodźców, ale i nas samych - podkreślała Maria Złonkiewicz - Efekt mrozący udało się władzy osiągnąć - wiemy, że jadąc do lasu też możemy być aresztowani.

Czy spotkani w lesie mogli symulować chorobę, ściemniać, co sugerowała straż graniczna? - pytał prowadzący.

- Nie, absolutnie nie. Oni naprawdę potrzebowali pomocy medycznej, ale ocena stanu zdrowia człowieka, który jest w lesie, na bagnach, głodny i brudny, jest niemożliwa. Jednakże większość osób, które spotkałam, wymagało skierowania do szpitala - podkreśliła Lucyna Marciniak, lekarka.

Maryla Ancipiuk przyznała, że poprzez zaangażowanie aktywistów na granicy ona też zaczęła i mogła pomagać. A dzięki zaangażowaniu samorządu i wsparciu burmistrza Michałowa ta pomoc stała się bardziej realna - mieszkania dla uchodźców w Bondarach, gdzie nawet teraz przebywa 10-osobowa rodzina z Afganistanu.

Samorządowi Michałowa dziękowała również za ludzka postawę Joanna Klimowicz, autorka wielu relacji i reportaży z granicy polsko-białoruskiej.

Paneliści podkreślali, jak inaczej traktowani są uciekający przed wojną Ukraińcy, którym legalnie można zaproponować pomoc i opiekę, i jaką to tworzy ogromną różnicę w traktowaniu ludzi przedzierających się przez granicę polsko-białoruską.

W debacie nie mogła wziąć udziału Zastępczyni Rzecznika Praw Obywatelskich Hanna Machińska. Przesłała list, który publikujemy poniżej.

Hanna Machińska

Warszawa 0406 2022

Zastępczyni Rzecznika Praw Obywatelskich

Pani Maria Ancypiuk

Przewodnicząca Rady Miejskiej

Michałowice

Niestety, ze względów osobistych nie mogę uczestniczyć w dzisiejszej debacie w Michałowicach, ale pragnę przekazać Pani ogromne podziękowania za Państwa działalność, za serce i mądrą pomoc, którą okazujecie uchodźcom przybywającym z terenu Białorusi. Pokazujecie Państwo najlepszą twarz polskiego samorządu, społeczności lokalnej okazując wsparcie i sprzeciwiając się złemu traktowaniu dorosłych i dzieci, tym, którzy uciekają przed wojną.

Od 24 lutego 2022 r. Polacy dają dowody wielkiej solidarności wobec uchodźców z Ukrainy. Pokazujemy siłę społeczeństwa obywatelskiego, pokazujemy, że można otoczyć opieką, że można dać schronienie wszystkim, którzy znajdują się na terytorium Polski, ale pod warunkiem, że uciekają z Ukrainy. A co się dzieje z tymi, którzy uciekają przed wojną, opresją z innych państw? Czy uchodźcy z Iraku, Syrii, Afganistanu i innych państw nie zasługują na pomoc? Czy dzieci mogą być ofiarami bezdusznymi działań, opresyjnego prawa? To Państwo sprzeciwiliście się takim praktykom. To głos samorządu z Michałowic zabrzmiał donośnie, tak donośnie, że usłyszała go cała Europa.

Dziś Michałowice jest symbolem mądrego samorządu, empatycznej społeczności, społeczności ratującej ludzkie życie. Dzięki Państwa sprzeciwie wszyscy usłyszeli o dzieciach z Michałowic. Dlatego Rzecznik Praw Obywatelskich, w uznaniu tych zasług wręczył Panu Burmistrzowi i Pani Przewodniczącej nagrodę Włodkowica dla całej społeczności Michałowic. To Państwo nadajecie głęboki sens słowom: solidarność, otwartość, tolerancja, ratunek. Pragnę Państwu złożyć serdeczne podziękowania za Państwa postawę, za Państwa działania, które wpisują się w misję Rzecznika Praw Obywatelskich. Życzę Państwu owocnych obrad i wszelkiej pomyślności dla całej społeczności Michałowic.

Składam serdeczne podziękowania Panu Burmistrzowi, Pani Przewodniczącej, Radzie Miasta Michałowic oraz całej Społeczności.

z poważaniem

Hanna Machińska

„Społeczne aspekty kryzysu na granicy” to drugi z paneli, który prowadził Jakub Medek z TOK FM. Udział w nim wzięli: Piotr Cichocki z Uniwersytetu w Białymstoku, ks. Prof. Janusz Balicki z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Maria Ancypiuk,

przewodnicząca Rady Miejskiej w Michałowie, dr Konrad Maj, Edwin Bendyk, prezes Fundacji Stefana Batorego. Pytani przez redaktora Medka paneliści wspólnie zastanawiali się co trwający blisko rok kryzys humanitarny na polsko-białoruskiej granicy, ten koszmar – jak się wyraził – jak to świadczy o nas Polakach, o polskim społeczeństwie. W swoich wypowiedziach paneliści zwrócili uwagę na siłę przekazu medialnego, wywoływanie strachu, instrumentalizację polityczną jako czynniki, które doprowadziły po 2013-2015 roku do znaczącej zmiany w postrzeganiu przez Polaków uchodźców. Padły nawet słowa o trwającym procesie „systematycznego zohydzenia pewnej kategorii ludzi” ze względu na kolor skóry, pochodzenie, wiarę.

Przewodnicząca Rady Miejskiej w Michałowie reprezentowała społeczność naszej gminy, tych, którzy pomagali. – Od pierwszego dnia pomagali strażacy, wynosiliśmy osoby które same nie dały rady wyjść – bo jeszcze mogliśmy to robić. Potem nastąpiły czasy, że zabroniono strażakom wjazdu do strefy i udzielania pomocy – podkreślała Maria Ancypiuk. – To było straszne. Doszło do tego, że my, aktywiści byliśmy zastraszani – że zabiorą nas na „dołek”, że zabiorą samochody, że będziemy siedzieć 8 lat. Chodziło o wywarcie presji na nas wszystkich. Jako Michałowo doznaliśmy różnych upokorzeń ze strony naszych władz. I jak widzę jak Straż Graniczna ciepło przyjmuje ukraińskich uchodźców, nosi dzieci na rękach to się dziwie – dlaczego tak nie są traktowani uchodźcy tutaj. Chcę jednocześnie zapewnić, że my pomagamy i będziemy pomagać.

Ks. prof. Janusz Balicki pokusił się o pewną analogię historyczną – To, co się dzieje tu na granicy już zdarzyło się w 1980 roku u Fidela Castro (przywódca Kuby), kiedy do Stanów wypuścił najpierw opozycjonistów, potem kryminalistów i wreszcie pacjentów szpitali psychiatrycznych. Społeczność Miami, Florydy, gdzie ci ludzie w pierwszej kolejności trafiali była tym na początku przerażona. Później jednak się okazało, że nie tylko starali się pomagać tym ludziom, że sobie z tym poradzili, ale cała Floryda i Miami ostatecznie na tym zyskała – mówił ks. prof. Balicki. – I ja jestem pewien, że jakieś dobro z tego co jest tutaj wypłynie. Chciałbym też zauważyć, że w tej chwili Europa też żyje tym kryzysem i problemy, które przeżywacie w Michałowie dotarły do Brukseli.

Piotr Cichocki z Uniwersytetu w Białymstoku wyraził opinię, że ludzie z terenów polsko-białoruskiego pogranicza noszą w sobie pamięć bycia uchodźcami – wspominając bieżąco, przymusowe przesiedlenia na tereny dalekowschodniej Rosji. – To może wpływać na podejście niektórych mieszkańców – uważa. I zaznaczył – Co to znaczy być człowiekiem – do tego się sprowadza problem uchodźczy. To może zdarzyć się nam wszystkim. Miarą człowieczeństwa jest zauważać to co się dzieje z ludźmi w lesie. Póki nie odpowiemy w taki sposób na to pytanie to ten kryzys nigdy się nie skończy.

Dr Konrad Maj zwrócił na siłę przekazu medialnego i zmianę narracji po 2015 roku zwłaszcza w tzw. mediach rządowych, które jednoznacznie utożsamiały uchodźców jako coś złego. – To było wytworzenie w nas poczucia zagrożenia, co dotyczyło naszych fundamentalnych potrzeb. Jeśli my słyszymy coś co zagraża naszemu bezpieczeństwu to wyłącza to naszą empatię.

Maria Bożena Ancypiuk zaapelowała – Chcemy prosić nasze władze, żeby pozwolili nam pomagać, prosimy nasz rząd, nasze władze, żeby pozwolili naszym aktywistom pomagać. Tam – na granicy – jest mała garstka ludzi – może tysiąc może 500 osób. Dlaczego ich nie przyjmujemy, a pokazujemy światu, że jesteśmy uczuleni na kolor skóry,

na wyzwanie – pytała dramatycznie. – To są naprawdę wspaniali ludzie, jak oni błagalnie nas proszą żebyśmy im pomogli, żebyśmy nie zgłaszali do straży granicznej, bo znowu pushback, znowu będą bici, szczuci psami – a oni tylko chcą lepszego jutra dla siebie, dla swoich dzieci. Ja będąc w lesie mam przed oczami swoje dzieci swoje wnuki...

– Uchodźstwo jest doświadczeniem wymagającym jednakowego traktowania każdego kto go doświadcza – podsumował Edwin Bendyk, prezes Fundacji Batorego. – Każdy człowiek doświadczający krzywdy jest człowiekiem wymagającym pomocy. Są już jednak miejsca, które ten komunikat niosą i wcielają w działanie.

Jak podsumował red. Medek – konkluzje nie są zbyt optymistyczne – na szczęście jest Michałowo i może ono rozleje się na cały kraj

Samorząd i jego rola w pomocy ludziom

Dyskusje i rozważania zakończyła rozmowa samorządowców w panelu pt. „**Samorząd i jego rola w pomocy uchodźcom**”. Udział w niej wzięli: Marek Nazarko, burmistrz Michałowa, Tadeusz Truskolaski, prezydent Białegostoku, Piotr Laska z Urzędu Miejskiego we Wrocławiu, Maciej Żywno, były wojewoda podlaski, były wicemarszałek, obecnie samorządowiec aktywnie zaangażowany w pomoc uchodźcom na polsko-białoruskiej granicy. W spotkaniu uczestniczyła też Magdalena Choruży, prawniczka, która pomaga uchodźcom. Panel prowadził Konrad Sikora, zastępca burmistrza Michałowa.

Burmistrz Marek Nazarko rozpoczął dyskusję wspominając, jak doszło do tego, że samorząd Michałowa, mieszkańcy tak otwarcie zaangażowali się w pomoc uchodźcom.

– Prezydent RP 2 września ogłosił stan wyjątkowy na części terenu woj. podlaskiego i przez prawie miesiąc to wszystko działo się jakby trochę obok nas. Były teorie, że on został wprowadzony po to, żeby media nie miały wstępu na granicę, ale moja teoria jest taka, że stan wyjątkowy został wprowadzony dlatego, że przez ostatnie 30 lat granicy pilnowała Białoruś. Z polskiej strony były patrole rekreacyjne, lornetka, ale faktycznie granicy pilnowała strona białoruska – mówi Marek Nazarko. – Aż pod koniec września trafiła tu grupa głównie kobiet i dzieci. My nie mieliśmy żadnych informacji ani ze strony władz państwowych ani ze strony służb. I pojawiło się to słynne hasło: „Gdzie są dzieci z Michałowa”. Dlatego na sesję zaprosiliśmy komendanta naszej straży, który na pytanie radnych odpowiedział, że dzieci, matki zostały wypchnięte z powrotem za drut kolczasty. I pamiętam, że wszyscy radni przyszli wtedy do mnie, mówili – że nie może tak być. Tak to się zaczęło.

Burmistrz Nazarko opowiedział jak przebiegało organizowanie pomocy, jakim logistycznym wyzwaniem były przyjmowanie, segregowanie wielkiej pomocy rzeczowej, jaka nagle zaczęła przyjeżdżać do Michałowa, jak samorząd starał się to rozdysponować między organizacje, NGO-sy zajmujące się pomocą, jak wielkim zainteresowaniem medialnym w Polsce i na świecie cieszyło się zachowanie samorządu Michałowa. Michałowo odwiedziły były panie prezydentowe: Jolanta Kwaśniewska i Anna Komorowska, a Danuta Wałęsowa przysłała list wsparcia. Do Michałowa przyjechali Jurek Owsiak i WOŚP, którzy na miejscu zorganizowali tu wspólnie z PCK i innymi organizacjami Punkt Pomocy Humanitarnej. Działania Michałowa wspierał Rzecznik Praw

Obywatelskich Marcin Wiącek i jego zastępczyni Hanna Machińska. Swoje wsparcie (także finansowe) zaoferowało wiele samorządów, największych miast w Polsce.

- Nikt nie ma prawa zabraniać pomagania. Jak nasi mieszkańcy mogą się obawiać ze pomagają innym. Dziękuję wszystkim NGO-som, mieszkańcom, organizacjom. To święto jest także po to, by wam wszystkim podziękować za wasz trud, postawę, bo jako społeczność Michałowa staliśmy nad przepaścią i daliśmy radę.

Prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski oraz Piotr Laska naświetlili jak wielkim wyzwaniem dla tych samorządów było organizowanie pomocy dla uchodźców z Ukrainy – organizowanie noclegów, pomocy. Maciej Żywno jako były wojewoda zwrócił uwagę na inny aspekt kryzysu uchodźczego.

- Zarządzanie kryzysowe powinno uruchamiać określone działania. Po pierwsze to chronienie granicy, ale po 2. dbanie o bezpieczeństwo. Przez cały sierpień nie wierzyłem, że ten drugi aspekt został świadomie wyłączony. I za to zaniechanie, nierobienie niczego powinno się ponieść konsekwencje. Samorzady nie powinny zostać same z tym problemem. Trzeba jasno podkreślić – prawo jest po stronie pomagania w lesie. Kolejna sprawa – to nie zadbanie o kryzys humanitarny jest pozbawieniem ludzi mieszkających w tej strefie odpowiedniego wsparcia. Mówimy o zamknięciu hoteli, firm usługowych – to trwa już dziewiąty miesiąc!

Mec. Magdalena Choruży podkreślała, że kryzys na polsko-białoruskiej granicy to kryzys państwa polskiego i rządu – bo jest spowodowany przez brak przestrzegania obowiązujących przepisów. – To też kryzys społeczny i kryzys człowieczeństwa. W Michałowie społeczność, która mieszka w tej strefie działa, bo samorząd tej gminy się temu nie sprzeciwia. Społeczność Michałowa miała bardzo duże wsparcie – gmina rozdysponowywała środki. W Michałowie największy odsetek nie umieszczanych w detencji (ośrodkach zamkniętych), a w mieszkaniach samorządów.